

Sprawozdania z literatury

Uwagi na marginesie pracy prof. dr Henryka Ułaszy na, pt. *Praojczyzna Słowian* (Łódzkie Tow. Naukowe, Wydz. I, nr 37, Łódź 1959).

I

Do twierdzeń w pracy zmarłego w r. 1956 prof. dr Henryka Ułaszy na, pt. *Praojczyzna Słowian*, zamierzam ustosunkować się w sposób wyczerpujący w obszerniejszym studium, w którym pragnę wyłożyć w sposób systematyczny i — jak mi nie mam — przekonujący racje przemawiające za słusnością zasadniczych założeń i też tzw. „szkoły neoautochtonistycznej”, do której przedstawiciele mam zaszczyt zaliczać się. W niniejszej notatce replikuję na wystąpienia mego nie żyjącego już, a do końca życia pełnego temperamentu adwersarza naukowego, w sposób pobieżny i niejako marginesowy, gdyż mnóstwo pilniejszych zajęć nie pozwala mi na inną formę wstępnej repliki. Podaję ją jednak w tej formie wielce niedoskonałej i prowizorycznej dlatego, ażeby zasygnalizować opinii publicznej, iż nie uchylam się od dyskusji nad problematyką poruszoną w mym *Atlasie do pradziejów Słowian* oraz w dziele prof. H. Ułaszy na pt. *Praojczyzna Słowian*.

Na s. 5 pisze H. Ułaszy na, co następuje:

„Pracę prof. Jażdżewskiego omówiłem w referacie sprzed paru lat. Świadczy ona o dużym wysiłku autora, lecz ujęta została jednostronnie, z pominięciem zupełnym innych poglądów i z powołaniem się na badania językoznawcze kilku lingwistów, rzekomo identyfikujących również kulturę łużycką ze słowiańską, co nie odpowiada rzeczywistości”.

W pracy typu atlasowego nie da się uniknąć jednostronności, gdyż autor wobec diametralnie sprzecznych ujęć musi opowiedzieć się za jakimś określonym stanowiskiem. Zgodnie ze swoim sumieniem naukowym opowiedziałem się na s. 19 mego *Atlasu* za szkołą neoautochtonistyczną J. Kostrzewskiego. Atlas nie może podawać obok siebie kilku diametralnie różnych wersji.

Kulturę łużycką identyfikowali lub identyfikują z kulturą Prasłowian następujący polscy lingwiści: M. Rudnicki (*passim* w „*Slavia Occidentalis*”); T. Milewski (*Praojczyzna Słowian*, Wiad. Hist. R. 2: 1959, s. 183—197); Witold Taszycki (artykuł popularnonaukowy w Kalendarzu IKC 1935) i poniekąd (częściowo) Tadeusz Lehr-Spławiński (*O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian*, Poznań 1946).

Ad H. U. s. 8, w. 11—14 oraz 16—23.

Wprowadzony przez H. Ułaszy na podział na mapy „przedhistoryczne” i „historyczne” jest sztuczny i błędny metodologicznie. Archeologia jest po pierwsze częścią historii. Szkoda, że nie uwzględnił faktu prof. Ułaszy na, iż od czasów Herodota (ok. 450 przed n.e.) aż do pisarzy późnorzymskich i wczesnobizantyjskich (V i VI w. n.e.; poprzez Strabona, Neposa, Pliniusza, Tacyta, Ptolemeusza) dysponujemy obok źródeł czysto archeologicznych także źródłami pisanyymi, w ciasnym, tradycyjnym rozumieniu rzeczy „historycznymi”. Nie jest więc prawdą, że aż do r. 568 n.e. mamy do czynienia z mapami „przedhistorycznymi”. Źródła pisane do najdawniejszych dziejów Słowiańszczyzny sięgają znacznie dalej w głąb. Wystarczy przypomnieć fundamentalną pracę czołowego mediewisty polskiego, prof. K. Tymienieckiego, pt. *Ziemie polskie w starożytności. Ludy i kultury najdawniejsze*, Poznań 1951.

Prof. Ułaszy na uważa mapy „przedhistoryczne” za „konstrukcje teoretyczne, oparte oczywiście o dane wykopaliskowe”. Czyż konkretne kultury archeologiczne są konstrukcjami teoretycznymi? Wydaje się, że prof. H. Ułaszy na nie zna się na kulturach archeologicznych.

Ad H. U. s. 9, w. 5—18.

Część tekstową swego *Atlasu* stale traktowałem i nadal traktuję tylko jako komentarz do *Atlasu*. Bynajmniej nie miałem zamiaru ani też chęci i możliwości wyłożyć

wszystkich racji szkoły neoautochtonistycznej w tym skromnym szkicu. Odsyłałem też parokrotnie (patrz m. in. ss. 19 i 32) do prac czołowych reprezentantów tej szkoły J. Kostrzewskiego, L. Kozłowskiego, T. Sulimirskiego i J. Czekanowskiego w Polsce oraz do J. Filipa w Czechosłowacji i in. Świadomie nie wdawałem się w polemikę z przeciwnikami „szkoły neoautochtonistycznej”, gdyż musiałbym wtedy napisać osobny traktat, a *Atlasu* nie mógłbym w ogóle sporządzić, ani też map wykreślić.

Ad H. U. s. 9, akapit 2 od dołu.

Włodzimierz Antoniewicz i Włodzimierz Hołubowicz są wbrew zdaniu H. Ułaszy na obecnie „neoautochtonistami” (zob. *Pierwsza Sesja Archeologiczna IHKM PAN*, Warszawa 1955). Por. np. referat W. Hołubowicza, pt. *O kształtowaniu się i rozwoju społeczeństw słowiańskich na ziemiach polskich*, s. 84—98, oraz Włodzimierza Antoniewicza, *Religia dawnych Słowian* w pracy zbiorowej pod red. Eugeniusza Dąbrowskiego, *Religia świata*, Warszawa 1957 PAX, s. 319—402.

Archeologia Polski W. Antoniewicza z roku 1928 jest pracą wielką tylko rozmiarami. Krytyka polskich archeologów (S. Krukowskiego, J. Kostrzewskiego i R. Jakimowicza) była jednomyślnie negatywna wobec tego dzieła, wykazując wiele jaskrawych błędów. Wiele zasadniczych tez etnicznych „*Archeologii Polski*” W. Antoniewicza było wiernym powtórzeniem tego kierunku archeologii niemieckiej, któremu patronowali Gustaw Kossinna, Bolko Freiherr von Richthofen, Ernst Petersen, Peter Paulsen i wielu innych.

Ad H. U. s. 10—11.

Odnosnie do stanowiska L. Niederlego wobec lokalizacji praojczyzny Słowian można wyjaśnić, co następuje: L. Niederle zajmował w tej sprawie postawę niejednoolitą, wahającą się, ale bynajmniej nie jaskrawo przeciwną postawie „neoautochtonistów”. Jeśli Słowianie zajmują wg L. Niederlego dorzecze Wisły, dochodząc do dorzecza Warty, to tym samym zajmują oni wschodnią połać obszaru zajętego przez kulturę łużycką, która na wschodzie wychodziła nieco poza Bug. Poza tym L. Niederle nie wyłączał możliwości obecności elementów prasłowiańskich na obszarze między Wartą a Odrą, dlatego obszar ten na mapie zaopatrzył pytajnikiem (pisze o tym H. Ułaszy na s. 11).

H. Ułaszy na podaje cytat z L. Niederlego (*Rukověť slovanské archeologie*, Praha 1931, s. 1 — źródła cytatu nie zdołał podać), który ma dowodzić, że L. Niederle „też [L. Kozłowskiego z r. 1925] identyfikując kulturę łużycką ze słowiańską — kategorycznie odrzuca”. Cytat ten bynajmniej w niczym nie zawiera odrzucenia tezy o prasłowiańskim charakterze kultury łużyckiej. H. Ułaszy na nie zna, czy też nie chce znać, wypowiedzi L. Niederlego, gdzie ten wyraźnie opowiada się za identyfikowaniem kultury łużyckiej przynajmniej z zachodnim odłamem Słowian: „Względy powyższe nakazują, ażeby powstała nad Odrą połać pól popielnicowych [tj. kulturę łużycką — przyp. K. J.] raczej Słowianom aniżeli Germanom przypisać, a tym samym uznać ze stanowiska archeologicznego, że w owych czasach żyli Słowianie w tych właśnie krajach...” „W znacznej więc mierze zgadzam się na tezę o słowiańskości nadodrzańskich pól popielnicowych z prof. Pićmem. Nie mogę jednak przystać na wniosek, gdzie się utożsamia tę połać z kolebką wszystkich Słowian”. (L. Niederle, *Slovanské starožitnosti*, Díl I, svazek II, Praha 1904, s. 509, oraz tłumaczenie Kswarero Chama ca, pt. *Starožitnosti słowiańskie*, t. 1, z. II, Warszawa 1910, s. 588 n.) Ale pomijając poglądy L. Niederlego z lat ok. r. 1900, kiedy był on wyraźnym zwolennikiem utożsamienia kultury łużyckiej z zachodnią częścią Prasołowian, znamy przecież wypowiedź L. Niederlego z roku 1931, z cytowanej przez H. Ułaszy na książki: *Rukověť slovanské archeologie*, gdzie na s. 19—20 pisze

o tej sprawie następującymi słowami: „Wniosek nasz jest oczywisty: za teorią, że kultura łużycko-słaska jest słowiańska, tyleż przemawia, co za teorią ilirską czy tracką, ba, nie wahałbym się powiedzieć, że ma ona więcej danych za sobą (tłum. J. Kostrzewskiego w artykule: *Śladami Richthofena*, „Z otchłani wieków”, R. 19; 1950, z. 5—6, s. 105).

Ad H. U. s. 15.

Włodzimierz Antoniewicz obecnie wypowiada się za słowiańskim charakterem kultury łużyckiej (patrz jego artykuł o religii Słowian w dziele zbiorowym pt. *Religie świata*, s. 319—402). *Archeologii Polski* W. Antoniewicza nie uważałbym za jego najcenniejsze osiągnięcie (patrz moje uwagi odnośnie do uwag H. Ułaszyna na s. 9 jego dzieła). Poza tym praca W. Antoniewicza, wówczas owoc młodzieńczego uczonego, jest dziś w większości punktów przestarzała, była nią zresztą już w latach 1940—1947, kiedy przygotowywałem i pisałem *Atlas*. Zdezaktualizowała się ona kompletnie i wyraźnie po ukazaniu się w latach 1939/1948 *Prehistorii ziem polskich*, wydawnictwa Polskiej Akademii Umiejętności, którego autorami byli nasi najlepsi fachowcy: S. Krukowski, J. Kostrzewski i R. Jakimowicz. Czemu H. Ułaszyn nie powołuje się na tę znacznie nowszą i o wiele lepszą syntezę polskiej archeologii, a także na nowsze jeszcze *Pradzieje Polski* J. Kostrzewskiego z roku 1947?

Ad H. U. s. 17.

Poglądy prof. K. Tymienieckiego na kulturę łużycką wyrażone w r. 1938 w przedmowie do *Dziejów Polski* W. Sobieskiego mniejszą chyba mają wagę i wymowę aniżeli poglądy tegoż autora wyrażone w obszernym podstawowym dziele, pt. *Ziemie polskie w starożytności*, z roku 1951 (Poznań), gdzie prof. K. Tymieniecki zupełnie jednoznacznie opowiada się za słowiańskim charakterem kultury łużyckiej. Aż dziw bierze, dlaczego prof. H. Ułaszyn nie wspomina ani jednym słowem o istnieniu takiego dzieła, jego obfitej argumentacji, a zmianę poglądów prof. K. Tymienieckiego przypisuje w sposób prymitywny „nastrojom spowodowanym przeżyciami wojennymi”.

Ad H. U. s. 18.

Istotnie autochtonizm Słowian na terenie Czechosłowacji oraz nieprzerwane trwanie ludności kultury łużyckiej na tym obszarze poprzez kulturę późniejszych okresów aż do wczesnego średniowiecza — tj. poglądy reprezentowane przez L. Pičę — nie dały się utrzymać w ogniu słusznej krytyki, co nie zmienia faktu, że i sam L. Niederle przyjmował tę część wywodów L. Pičę, w których mowa była o wianianiu kultury łużyckiej z zachodnim odłamem Prastłowian (co odpowiada moim dzisiejszym poglądom zmodyfikowanym, właśnie w tym kierunku; por. cytāt z *Słowiańskich Starożytności* L. Niederlego, t. 1, z. 2, s. 509; podany w moim *Atlasie* u dołu s. 4). Jeśli prof. H. Ułaszyn pisze (na s. 18 swej pracy, koniec 2 akapitu od dołu), że L. Niederle „kultury łużyckiej za słowiańską nie uznał”, to jest co najmniej nieścisły, a raczej czytelników wprowadza w błąd (co mi właśnie zarzucił).

Ad H. U. s. 18 i s. 19, w. 2 i 3.

Prof. Ułaszyn myli się, gdy twierdzi, że „neoautochtoniści” rekrutują się niemal wyłącznie spośród polskich archeologów. „Koronni” przedstawiciele kierunku przeciwnego w Polsce W. Antoniewicz i W. Hołubowicz odpadli, tak że w Polsce obecnie neoautochtonizm stał się kierunkiem dominującym w archeologii. Wśród czeskich badaczy możemy — mimo wszystko — przytoczyć nie jednego, lecz kilku „współwyznawców neoautochtonizmu”, mianowicie połowicznie L. Niederlego (por. uwagi do s. 9, w. 5—18), dalej bez zastrzeżeń rzeczywiście (i bardziej niż wielu z przytoczonych przez H. Ułaszyna archeologów czeskich) czółowego J. Filipa, profesora Uniw. Praskiego, następcę na katedrze Niederlego, dr I. Borkovského, prof. Z. Nejedlego, prof. J. Eisnera oraz doc. J. Poulika, równie jak J. Filip wybitnego archeologa czeskiego, a częściowo także

prof. J. Böhma, dyrektora Instytutu Archeologicznego w Czechosłowackiej Akademii Nauk. Należy tu również wspomnieć o tym, że J. Neustupný, wymieniony przez prof. Ułaszyna jako zdecydowany przeciwnik słowiańskości kultury łużyckiej, w *Pravěku lidstva*, Praha 1946, na s. 400, pisze tak: „Za słowiańskie możemy uważać ze znacznie większym prawdopodobieństwem tylko te lokalne grupy kultury łużyckiej, które w czasie około narodzenia Chrystusa albo krótko przedtem znajdowały się w dorzeczu Łaby lub na wschód od Łaby”.

Nie jest więc prawdą twierdzenie H. Ułaszyna, że czescy archeologowie ten pogląd (o słowiańskości kultury łużyckiej) mieli przed polskimi, ale dziś go nie podzielają.

Wymienię (na miejsce przytaczanych przez H. Ułaszyna filologów z końca XIX i z początku XX stulecia) tylko P. Tretiakovą (patrz tegoż *Wostoczno-slawiańskie plemiona*, wyd. 2), M. Artamonowa, W. Mawrodina, J. Kucharenkę, choć właściwie znakomita większość archeologów i historyków radzieckich może być zaliczana do zwolenników poglądu, że kultura łużycka jest odpowiednikiem co najmniej zachodniego odłamu Prastłowian. Można tylko wyrazić ubolewanie, że H. Ułaszyn o nich „nic nie słyszał” (zob. s. 19, akapit 2 od góry).

Słowiański charakter kultury łużyckiej oraz jej wpływ sięgające do krajów wschodniobałtyckich podkreśla ostatnio w sposób wysoce przekonujący H. Moora (*Zur ethnischen Geschichte der ostseefinnischen Stämme*, Suomen Muinaismuistoyhdistyksen Aikakauskirja, t. 59, Helsinki 1958, z. 3, głównie s. 28—29. Tamże na s. 28—29, przyp. 25—27, cytow. prace H. Vilkonny, R. Indreko i C. F. Meinander a [uczonych estońskich i fińskich], w których zawarte są podobne poglądy na kulturę łużycką i na Prastłowian). Zob. też H. Moora, *Woprosy siozenija estonskogo naroda i niekotorych sosiednich narodow w swiecie danych archieologii*. Woprosy istorii estonskogo naroda, Tallin 1956, s. 49—141, szczególnie s. 81, 83, 95, 101.

Ad H. U. s. 19, w. 11 i n.

A. Brückner istotnie „nie uznaje identyfikacji kultury łużyckiej ze słowiańską”, ale za to w *Dziejach kultury polskiej*, wyd. I, Kraków 1931, t. 1, wstęp s. 17, opowiada się za bardzo dawną, bo w głąb czasów prehistorycznych sięgającą zasiedlonością Słowian w dorzeczu Wisły i chyba też znacznej części Odry.

Ad H. U. s. 19, w. 13 i n.

Co się tyczy lokalizacji Prastłowian względnie Wenedów w atlasach i na mapach radzieckich, odsyłam do mapki w dziele zbiorowym *Wsiemirnaja Istorija*, t. 1 lub 2, która jest jakby żywcem przejęta z mego *Atlasu do pradziejów Słowian*.

Prof. H. Ułaszyn uznaje w ogóle tylko „prehistorię” wśród publikacji, powołując się głównie na starsze opracowania, a mało lub wcale nie podając nowszych, gdzie w większości wypadków autorzy uwzględniają właśnie punkt widzenia „neoautochtonistów polskich”. Atlas szkolny najczęściej oddaje tradycyjny stan wiedzy sprzed kilkunastu i więcej lat. Tak też i cytowany przez Ułaszyna atlas, zob. s. 19, wiersz 13 od góry, oraz odsyłacz 34 (*Atlas po istorii SSSR*, cz. I, Moskwa 1949, mapa 3). Ale i tu zasięg napisu „Wieniedy” niczego specjalnie nie dowodzi, bo: 1) oddaje on wiernie dosłowną interpretację filologiczną wzmianki o Wenedach na mapie Ptolemeusza z II w. n.e., 2) jeśli obszary na wschód od Wisły uznane zostały za słowiańskie, to każdy uczciwy archeolog zareplikuje, że między kulturą II w. n.e. na wschód od Wisły a tą kulturą, którą znamy z obszarów na zachód od niej aż do dorzecza Odry włącznie, nie ma żadnej istotnej różnicy, po obu bowiem stronach Wisły mamy tę samą kulturę „wenedzką” lub — jak ją inni nazywają — „przeworską” (ja mówię o grupie „przeworskiej” kultury wenedzkiej) od środkowego okresu lateńskiego (od II w. przed n.e.) aż do IV lub nawet V w. n.e., a przedtem po obu stronach Wisły mamy do

czynienia z jednolitą kulturą łużycką i pochodnymi od niej kulturami grobów skrzynekowych (pomorską) i grobów kloszowych na przestrzeni od XIII do III w. przed n.e. włącznie.

Ad H. U. s. 19, przyp 35.

Poglądy K. Moszyńskiego na temat środkowoazjatyckiej praocjazyzny Słowian, zawarte w jego dziele pt. *Badania nad pochodzeniem i pierwotną kulturą Słowian*, Kraków 1925, PAU, Wyd. Filol., Rozpr., t. LXII, 1925, nr 2, s. 140) doczekały się miazdzącej krytyki ze strony miarodajnego fachowca, turkologa Władysława Kotwicza („Rocznik Orientalistyczny”, t. III, 1925, 1927, s. 307). W polskiej slawistyce i archeologii dzieło to spotkało się z ogólną dezaprobatą. Znamienne, że tak wybitny etnolog, jak K. Moszyński, w sprawie praocjazyzny Słowian porzucił parokrotnie własną, najlepiej mu znaną bazę naukową, mianowicie kulturę ludową Słowian, a puszczal się na wątpliwe flukty ubocznie przezeń uprawianej lingwistyki, ponosząc tu klęski z rąk specjalistów, takich właśnie jak W. Kotwicz. K. Moszyński ostatnio wycofał się ze swej pozycji „środkowoazjatyckiej” i przeszedł na pozycję „wschodnioeuropejską” (naddnieprzańską), ale i to wyłącznie w oparciu o bardzo jednostronnie potraktowany materiał lingwistyczny.

Ad H. U. s. 21.

Celtyckość Wenedów nadwiślańskich, głoszona przez A. Szachmatowa i przez J. Rozwadowskiego, jest kompletnie chybioną hipotezą, dziś już przez nikogo nie braną poważnie, ale i w czasach bezpośrednio po wygłoszeniu tej hipotezy spotkała się ona z tak ostrą, a rzeczową zarazem krytyką K. Bugi i M. Vasmera (którego prof. H. Ułaszyn przeciw specjalnie poważał, prosząc go przed śmiercią o opiekę nad swym dziełem; „Rocznik Sław. tyczny”, t. VI, s. 1—28, 179), że w końcu Szachmatow krótko przed śmiercią uznał „słabość i niedostatek” swej teorii celtyckiej, a J. Rozwadowski także porzucił swą „celtycką teorię” (A. Meillet, *Revue des Etudes slaves*, I 1921, s. 190, przyp. 1, L. Niederle, *Rukověť slovanských starožitností*, Praha 1953, s. 34 i przyp. 3 tamże).

W świetle tego właśnie zgoła nieprawdziwe i wprowadzające czytelników w błąd jest twierdzenie H. Ułaszyna, znajdujące się w 1 akapicie od góry na s. 20 jego dzieła, że „nikt też nie udowodnił, że wywody ich [tj. A. Szachmatowa i J. Rozwadowskiego] są w całości chybione, że nie mają racji ze swymi hipotezami. Wywody te więc oraz hipotezy pozostają w swej mocy, całkowitej lub częściowej — wypłynięcie nowych nie obala ich jeszcze wcale — i nie można się z nimi nie liczyć, traktować ich *per non sunt*”. Wywody bowiem A. Szachmatowa i J. Rozwadowskiego były chybione i hipotezy ich nie pozostają w mocy, gdyż znaleźli się tacy, którzy wykazali bezpodstawność tych wywodów, a sami autorzy uznali ich słabość i niedostateczność.

Ad H. U. s. 21/22.

Lokalizacja praocjazyzny Słowian w dorzeczu Niemna i Dźwiny przez A. Szachmatowa jest tak samo chybiona, jak poprzednio omówiona hipoteza. Całe dorzecze Niemna (a przynajmniej jego większa część) i południowe dorzecze Dźwiny są powszechnie uznawane przez wszystkich kompetentnych archeologów, etnologów, historyków (i przedstawicieli innych jeszcze specjalności) bałtyckich, niemieckich, polskich i radzieckich — za rdzenne terytorium Bałtów leto-litewskich, jaćwieskich i pruskich od więcej niż trzech tysięcy lat (por. np. pracę najwybitniejszego archeologa łotewskiego F. Balodisa *Det äldsta Lettland*, Stockholm 1941; tegoż *Senākie laiki Latviešu senvēsture* (Latwiešu vesture, t. I, część I, Ryga 1938); C. Engla i W. La Baum e'a *Kulturen und Völker der Frühzeit im Preussenslande*, Królewiec 1937; różne prace pani M. Gimbutas (M. Gimbutėnė-Alškaitė) i H. Moory w publikacjach powojennych radzieckich, np. „Kratkije Soobszczenija... Instituta Istorii Materialnoj Kul-

tury A. N. SSSR”, oraz ostatnio w szczególnie cennym, instruktywnym studium tegoż autora pt. *Zur ethnischen Geschichte der ostseeinnischen Stämme* (Suomen Muinaismuistoyhdistyksen Aikakauskirja, t. 59, z. 3, s. 3—39).

Ad H. U. s. 21—22.

Całe „roztasowanie” ludów — podane przez A. Szachmatowa (Archiv für slavische Philologie, XXXIII, z. 1: 1911), a powtórzone za nim *in extenso* przez H. Ułaszyna — jest w świetle nowszej literatury zgoła fantastyczne. A więc Słowianie w dorzeczu Niemna i Dźwiny (i równocześnie nad Bałtykiem, gdzie poznali cis i bluszcz), na północ od nich Lapończycy, na południe (?) od Słowian Bałtowie, na południe zaś od Bałtów w basenie Prypeci Finowie zachodni i Mordwini, dalej na południe od tychże Irańczycy (Scytowie i Sarmaci), w dorzeczu Wisły od wieków Germanie i dopiero później wtórnie dorzecze Wisły staje się miejscem koncentracji, a potem podziału i rozpieczęcia się na różne strony Słowian. Mało tego — w jakimś momencie jak *deus ex machina* pojawiają się rzekomo celtyccy (!) Wenedowie, by ponownie zrobić miejsce „niewenedzkim” Słowianom. Po przytoczeniu półtorej strony tego — delikatnie mówiąc — wyjątkowego zbioru nieprawdopodobieństw, nie poparte go niczym konkretnym aniżeli móżgową kombinacją A. Szachmatowa przy zielonym stoliku, bazującą na pochopnej i niedostatecznej analizie niezmiernie skąpych i niepewnych danych językowych — prof. H. Ułaszyn pisze, że go „nie przekonała hipoteza Szachmatowa, przede wszystkim jego zestawienia z materiałem językowym celtyckim” oraz że „Rozwadowski również... nie daje swego placet na zasadnicze wywody (lokalizację) Szachmatowa”. Po co w takim razie przytaczanie rzeczy nie sprawdzonych, błędnych i dawno przebrzmiałych w tak obszernym wyciągu? Nie widzę dalej powodu, by w dziele tego typu, jakim jest *Atlas*, honorować tego rodzaju niewydarzone teorie.

Ad H. U. s. 23.

M. Vasmer cieszy się wśród polskich slawistów wielką powagą i autorytetem. Uważam jednak, że należałoby się bliżej przyjrzeć temu, w jakim stopniu M. Vasmer zależny był, szczególnie w późniejszych latach swej działalności, od pewnych zamówień społecznych środowiska niemieckiego, najpierw szowinistycznego, a potem hitlerowskiego. Uderzała zgodność koncepcji na temat „północnych Ilirów” (*Nordillyrier*) oraz wyłącznie wschodnich prasiędzib Słowian M. Vasmera i osławionego G. Kossinny oraz jego szkoły (z E. Petersenem, B. v. Richthofenem, P. Paulsenem i wieloma innymi). (Patrz też jego współdziałanie w dziele zbiorowym, pt. *Der ostdeutsche Volksboden*, pod red. Volza, Wrocław 1926, s. 126 i n., o wyraźnym nastawieniu szowinistycznym). M. Vasmer bezkrytycznie przejął koncepcje J. Rostafińskiego, zawarte w jego pracy pt. *O pierwotnych siedzibach i gospodarstwie Słowian w przedhistorycznych czasach* (Sprawozdania Pol. Akad. Umiej., t. 12, Kraków 1908, nr 3, s. 6—25). Argumenty J. Rostafińskiego, oparte o dane florystyczne, były bardzo interesujące, ale zawierały fundamentalną omyłkę. Mianowicie Rostafiński umieścił Słowian na wschód od wschodniej granicy zasięgu cisu, podczas gdy powinien ich być umieścić — zgodnie z własnymi wywodami — na zachód od tej granicy (bo „cis” był przecież znany wszystkim Słowianom; por. bardzo interesującą pracę na ten temat J. Kostrzewskiego, pt. *Prakolebka Słowian w świetle badań paleobotanicznych* (Prz. Archeol., t. VII, R. 22 i 23: 1946—1947, s. 98 i n., m. i. przyp. 3 na s. 98). Tę omyłkę powtórzył bezkrytycznie M. Vasmer z wszystkimi jej konsekwencjami i nigdy jej nie sprostował, mimo wykazania tego błędu przez J. Kostrzewskiego, a także przez J. Czekańskiego. Ten ostatni w pierwszym, a przede wszystkim w drugim wydaniu swego *Wstępu do historii Słowian* (Poznań 1957, s. 146—150) wykazał na podstawie bardziej nowoczesnych ujęć zasięgów florystycznych (m. in. W. Szafera) oraz w oparciu o argu-

menty J. Kostrzewskiego, że właśnie dane florytyczne przemawiają za bardziej zachodnią prakolebką Słowian. Trzeba pamiętać, że błąd Rostafińskiego, powtórzony w „roku pańskim” 1911 przez A. Szachmatowa (Izwiestija Otdielenija Russkogo Jazyka i Słowiesnosti Imperatorskoj Akademii Nauk; t. 5: 1911, s. 707—724, 791—812; „Archiv für slavische Philologie” 1911, zes. 1) i w r. 1913 przez M. Vasmera (*Kritisches und Antikritisches zur neueren slavischen Etymologie*, „Rocznik Slawistyczny”, t. 6: 1913, s. 172—214; tenże, *Über keltisch-slavisches und finnisch-slavisches Beziehungen*, „Indogermanisches Jahrbuch” t. 1: 1913 [1914], s. 234—235), ciągnie się potem jak tasemiec niemal aż do dziś, szczególnie w piśmiennictwie niemieckim, gdzie z ochotą największą lokalizowano praocjyżnę Słowian możliwie z dala od wschodniej granic Rzeszy Niemieckiej sprzed I wojny światowej (na Wołyniu, Polesiu, Białorusi, ba, nawet w Azji Centralnej), poza tym wśród całej plejady mniej krytycznych badaczy słowiańskich, którzy nie zadali sobie trudu, aby przekonać się, że baza wyjściowa przy tej lokalizacji u A. Szachmatowa (1911) i M. Vasmera (1913) nie była ich własna, lingwistyczna, lecz zapożyczona z błędem fundamentalnym od polskiego botanika J. Rostafińskiego (1908).

Ad H. U. s. 24, akapit 1.

Powtarzam po raz nie wiem który, że nieprawdziwe jest twierdzenie H. Ułaszyna, iż „tylko wśród prehistoryków polskich większość to autochtoniści”, gdyż — o ile mogę zorientować się — większość badaczy radzieckich to autochtoniści w tym sensie, że uważają za prasłowiańską zarówno kulturę łużycką, jak i kultury archeologiczne z obszaru Wołynia i Kijowszczyzny.

Nie jest prawdą, że autochtoniści „wśród Czechów stanowią raczej wyjątek”, gdyż podawałem już nazwiska sześciu wybitnych, czołowych archeologów, którzy są zdeklarowanymi autochtonistami, a ponadto nietrudno wskazać kilku dalszych, którzy przyjmują autochtonizm Słowian w dorzeczu Wisły i Odry z pewnymi modyfikacjami. Nawiasem trzeba dodać, że określenie „autochtonizm” nieprzydatne jest w odniesieniu do Czech, gdyż tu nie da się wykazać nieprzerwanego rozwoju kultury, od kultury łużyckiej z końca II tysiąclecia przed n. e. do wczesnośredniowiecznej kultury słowiańskiej. Kultura łużycka bowiem nie utrzymała się w Czechosłowacji pod naporem ludów celtyckich i germańskich, ulegając asymilacji lub wyparciu, podczas gdy na ziemiach polskich w dorzeczach Odry i Wisły można wykazać nieprzerwaną ciągłość rozwoju kulturowego oraz pokrywanie się w grubych zarysach obszarów kultury łużyckiej, kultury grobów kloszowych oraz kultury wenedzkiej (szczególnie grupy przeworskiej).

Ad H. U. s. 24, akapit 1.

Dowodzi to tylko niekompetencji H. Ułaszyna, jeśli twierdzi, że „wśród badaczy innoarodowych, tak słowiańskich, jak i niesłowiańskich, nie znam wcale takich, co by się godzili na ową identyfikację” (kultury łużyckiej ze słowiańską). Przypomnę tylko z Czechosłowacji: J. Filip, J. Poulík, I. Borkovský, L. Pič, L. Niederle, J. Eisner, Z. Nejedlý, poniekąd J. Neustupný, a z ZSRR: P. N. Tretjakow, W. W. Maurodin, M. I. Artamonow, J. W. Kucharenko i wreszcie H. Moora (Estończyk), którzy identyfikację taką uważają za uzasadnioną w całości lub przynajmniej w części (H. Moora powołuje się tu na podobne zdanie drugiego badacza estońskiego R. Indreko, por. Suomen Muinaismuistoyhdistyksen Aikakauskirja, t. 59: 1958, z. 3, s. 29).

Ad H. U. s. 24, akapit 2.

Ponownie stwierdzam: Kilkakrotnie zaznaczałem w swoim *Atlasie*, że odzwierciedla on pogląd większości archeologów polskich — tzn. „neoautochtonistów”, jak ich nazywa H. Ułaszyn — na etnogenezę i na rozprzestrzenianie się Słowian. Atlas złożony z 20 tablic absolutnie nie nadaje się do przedstawiania kilkunastu czy też kilkudziesięciu diametralnie różnych teorii. Atlasy z reguły podają pewne zafiksowane stany

i pewne określone stanowisko autora atlasu. Autorzy atlasów historycznych (w których znajdują się mapy oparte o dane archeologiczne) na całym świecie nie czują się zobowiązani do graficznego przedstawiania wszystkich wariantów teoretycznie możliwych i wysuniętych kiedykolwiek w literaturze naukowej, gdyż sporządzenie atlasów w tych warunkach byłoby czystą niemożliwością. Prof. H. Ułaszyn, podając jedną mapkę z sześcioma wariantami, mógł sobie pozwolić na przedstawienie sześciu mniej lub więcej hipotetycznych lokalizacji prakolebki Słowian za cenę nieuwzględnienia wszystkich kultur czy etników sąsiednich, otaczających Słowian. Nie uwzględnił on istotnego faktu, że do sprecyzowania prakolebki potrzebne jest przedstawienie nie tylko miejsca, gdzie mogła się ona znajdować, ale także ziem, gdzie ona nie mogła znajdować się, mając na względzie, że mieszkali tam ludy inne. Przy tego rodzaju postępowaniu „eliminacyjnym”, na które nie zdobył się prof. H. Ułaszyn, jest się „bliższym prawdą”, niż on właśnie.

Teoria słowiańskości kultury łużyckiej była przed kilkudziesięciu laty broniona jedynie przez bardzo niewielu badaczy, mających w tej sprawie własne zdanie: przez L. Piča, z wahaniem i pewnymi zastrzeżeniami przez L. Niederlego, a w zmodyfikowanym ujęciu przez J. Kostrzewskiego i L. Kozłowskiego. Obecnie teoria ta zyskała znacznie więcej zwolenników, w Polsce popierają ją niemal wszyscy archeologowie, łącznie z W. Antoniewiczem, W. Hołubowiczem i przebywającym na emigracji w Londynie prof. T. Sulimirskim. Natomiast teoria o ilirskim (północnoilirskim) charakterze kultury łużyckiej wysunięta (po zarzuceniu teorii o jej słowiańskim, a potem trackim, tj. karmo-dackim charakterze) przez Gustawa Kossinę (ostawionego m. in. przez swe fundamentalne dzieło pt. *Die deutsche Vorgesichte, eine hervorragende nationale Wissenschaft*), poparta autorytetem sławisty M. Vasmera i entuzjastycznie i konsekwentnie propagowana przez szkołę Kossiny (a potem przez oficjalną zhitleryzowaną archeologię niemiecką skupioną w „Reichsbund für deutsche Vorgesichte”), upadła dziś nawet w zachodnich Niemczech, czego wyrazem znamienity artykuł prof. Uniwersytetu Heidelberskiego Vladimira Miloječića (*Zur Frage der Lausitzer Wanderung*, „Germania”, r. 30, z. 3/4, r. 1952). V. Miloječić w oparciu o argumenty natury archeologicznej i uwzględniając też dane kilku filologów, znawców zagadnienia ilirskiego, wykazał niemożliwość łączenia kultury łużyckiej z Ilirami. Wyraz temu pogładowi dał też w *Grosser Historischer Weltatlas* pod red. H. Bengtsona i V. Miloječića (wyd. 1 Monachium 1953, wyd. 3, r. 1958). Pozostaje jeszcze jedynie kompromisowa koncepcja T. Lehra-Spławińskiego, w myśl której kultura łużycka miałaby być odpowiednikiem zaginionego ludu Wenetów, z którego wyłonić się miały komponenty przyszłych Prasłowian, Praceltów i Prailirów. Ten ostatni pogląd nie zyskał na razie większego uznania z uwagi na to, że wiele jego szczegółów nie ma dostatecznego poparcia w faktach archeologicznych i historycznych.

Ad H. U. s. 24, 1 akapit od dołu, i s. 26, 1 akapit od góry.

Z ostrym sprzeciwem musi się spotkać twierdzenie prof. H. Ułaszyna, mające charakter prymitywnie ujętej inkwektywy pod adresem archeologii polskiej, w szczególności jej kierunku neoautochtonicznego. Pisze bowiem H. Ułaszyn tak: „tu autochtonizm germańsko-niemiecki stanowi paralelę do neoautochtonizmu słowiańsko-polskiego szkoły polskiej; i tamci, Niemcy, i ci, Polacy, siedzą według tych teorii na swoich odwiecznych ziemiach, a przeto i reprezentują typy czyste: germański względnie słowiański”.

Jest obelgą pod adresem tzw. neoautochtonizmu słowiańsko-polskiego i świadomym fałszem, jeśli go się uważa za paralelę do tzw. autochtonizmu germańsko-niemieckiego. Po pierwsze, wszystkim poważnym badaczom wiadomo, że praocjyżnę Germanów lokalizują niemal wszyscy archeologowie (nie napotykając przy tym obecnie jakichś poważnych sprzeciwów) na obsza-

rze południowej Skandynawii i skrawków Niemiec północnych (Szlezewiku-Holsztynu, Meklemburgii, Rugii i wschodniego Hanoweru). Stąd dopiero nastąpiła w późniejszym czasie, tj. głównie w pierwszych wiekach naszej ery, ekspansja plemion germańskich na ziemię pierwotnie niegermańskie, głównie celtyckie, od zachodu i południa, częściowo zaś słowiańskie na wschodzie; ziemię zachodniego odłamu Prastłowian, a później Słowian zachodnich zajmowały przejściowo ludy północno-germańskiego (szwedzko-duńskiego) pochodzenia (Gotowie, Gepidzi, Burgundowie, Rugiowie, Herulowie, zapewne też częściowo Wandalowie). Plemiona zachodnio-germańskie (których potomkami są m. in. dzisiejsi Niemcy, tj. różne plemiona swebskie, Markomanowie, Kwadowie, Hermundurowie, Longobardowie, Semnoni, Sasi, Warnowie) okupowały przeważnie dawne ziemię celtyckie, a częściowo tylko na wschodzie fragmenty terytorium prastłowiańskiego, w dorzeczu środkowej Łaby oraz w zachodnim dorzeczu Odry, w ciągu pierwszego tysiąclecia przed n. e. i w pierwszych wiekach naszej ery, przeważnie do IV i V w. n. e. Ekspansja Niemców samych na ziemię zachodniosłowiańskie rozpoczęła się dopiero w X w. n. e., a nasiliła się w XII w. O autochtonizmie „germańsko-niemieckim” w dorzeczu Odry i Wisły nie może być mowy, bo brak mu tu podstaw rzeczowych, a jedynym przez samych zresztą uczonych niemieckich nie brany poważnie obrońcą tubylczości Germanów na tych obszarach (przez wiązanie ich z kulturą łużycką) był archeolog berliński C. Schuchhardt, antagonistą G. Kossinny. Autochtonizm „germańsko-niemiecki” jest natomiast w pełni uzasadniony w odniesieniu do południowej Skandynawii i Niemiec północnych i nie jest też obecnie przez nikogo poważnego kwestionowany.

Rzecz inna, że rozmaite ruchy polityczne o wyraźnym piętnie szowinistycznym, później rewizjonistycznym, w końcu zaś hitlerowskim wciągnęły w swój rydwan już w epoce wilhelmińskiej, we wzrastającym zaś stopniu w czasie egzystencji republiki weimarskiej, a w pełnym nasileniu w okresie trwania III Rzeszy, całe zespoły uczonych dyletantów, którzy poszli dalej od swoich mistrzów i anektowali dla Germanów całą Polskę już niemal od epoki kamiennej.

H. Ułaszyn kończy ustęp poświęcony mojemu *Atlasowi* twierdzeniem, że „kwestią sporną i bynajmniej jeszcze nie rozstrzygniętą jest, gdzie się znajdowały pierwotne siedziby Słowian”. Temu sceptycyzmowi daje autor wyraz publikując mapkę (na s. 25), w której podaje obok siebie 6 różnych zasięgów prakolebki Słowian w ujęciu 5 autorów. Wyobrazili tu obok dawno nieaktualnego poglądu A. Szachmatowa (który sam H. Ułaszyn odrzuca), umieszczającego pierwotnie siedziby Słowian w dorzeczu Niemna i Dźwiny, gdzie w istocie była prakolebka Bałtów, dwa różne zasięgi domniemanej praojczyzny Słowian według J. Rostafińskiego, zakreślone na podstawie wyżej wspomnianej fundamentalnej omyłki autora, dalej niedokładnie oddany zasięg pierwotnych siedzib Słowian według L. Niederlego, praojczyznę Słowian w ujęciu J. Rozwadowskiego (wyłącznie w górnym dorzeczu Dniepru i Desny!) oraz prakolebkę według poglądu neoautochtonistów. Traktując wszystkie uwzględnione tu poglądy na jednym poziomie jako równoważne właśnie Ułaszyn wprowadza czytelnika w błąd, jakkolwiek zarzuca to autorowi *Atlasu do pradziejów Słowian*.

Konrad Jażdżewski